

CZERWIEC '76

REFLEKSJE WOKÓŁ ROCZNICY

Kolejna okrągła, tym razem 35. rocznica Czerwca '76 jest doskonałą okazją do podsumowania stanu naszej wiedzy i refleksji poświęconej jednemu z „polskich miesięcy”.

Przypomnijmy podstawowy zręb wydarzeń składających się na polityczno-społeczny kryzys, który wstrząsnął Polską po kilku najbardziej spokojnych pod względem społecznym latach w historii PRL. Mianem Czerwca '76 potocznie określamy falę strajków i demonstracji ulicznych, jakie miały miejsce 25 czerwca 1976 r., które objęły około 70–80 tys. osób w co najmniej 90 (do 112) zakładach pracy na terenie 24 województw. Bezpośrednią przyczyną protestu była zapowiedziana 24 czerwca w Sejmie PRL przez premiera Piotra Jaroszewicza drastyczna podwyżka cen wielu artykułów żywnościowych (m.in. na mięso i ryby – 69 proc., nabiał – 64 proc., ryż – 150 proc., cukier – 90 proc.).

Władze odwlekąły podwyżkę ze względów politycznych, obawiając się powtórzenia scenariusza z grudnia 1970 r., choć ze względów ekonomicznych powinna ona mieć miejsce już w 1973 r. Oprócz wysokości podwyżki do sprowokowania wybuchu społecznego niezadowolona w znacznym stopniu przyczynił się sposób jej wprowadzenia w życie: niesprawiedliwe rekompensaty (zarabiający poniżej 1300 zł mieli otrzymać 240 zł, zarabiający powyżej 6000 zł – 600 zł). Drugim elementem było przedstawianie przez władze podwyżki jako projektu zgłoszonego do konsultacji społecznej, choć powszechnie zdawano sobie sprawę, że decyzje zapadły, cenniki już wydrukowano, a konsultacje są fikcją. W szerszej perspektywie wybuch protestu spowodowany był załamaniem nadziei społeczeństwa wiązanych z gierkowską *prosperity*, był też pierwszym odczuwalnym przez społeczeństwo objawem kryzysu gospodarczego, który nasilił się w drugiej połowie lat siedemdziesiątych; nie miejsce tu jednak, aby szerzej przedstawiać kontekst ekonomiczny czerwcowego buntu.

W Radomiu, Ursusie i Płocku doszło 25 czerwca 1976 r. do pochodów i demonstracji, zakończonych starciami z MO, a w przypadku Radomia – dramatycznymi walkami ulicznymi. W Radomiu strajk rozpoczęli robotnicy Zakładów Metalowych im. gen. Waltera, którzy wkrótce po rozpoczęciu pierwszej zmiany, ignorując nieudolne wysiłki dyrekcji, wyszli na ulicę, aby powiadomić o strajku inne zakłady i ruszyć pod gmach KW PZPR – rzeczywiste centrum władzy w województwie. Powiadomione o strajku w „Walterze” do protestu przyłączyły się załogi 25 przedsiębiorstw – najważniejszych zakładów miasta – ogółem około 17 tys. osób. W kulminacyjnym momencie na ulicach miasta demonstrowało około 20–25 tys. osób.

Przed siedzibą KW zgromadziło się kilka tysięcy ludzi. Około południa demonstranci, którzy weszli do budynku, nakłonili I sekretarza Janusza Prokopiaka do przekazania do Warszawy żądania odwołania podwyżki. Po dwóch godzinach oczekiwania, gdy okazało się, że w budynku nie ma już przedstawicieli partii (zostali ewakuowani przez funkcjonariuszy MO i SB), tłum zaczął niszczyć wyposażenie, a przed godz. 15.00 gmach – symbolizujący zniechęconą władzę – podpalamo. Funkcjonujący w MSW sztab operacji „Lato '76”, koordynujący działania resortu w czasie „operacji cenowej”, skierował do miasta oddziały



Fot. AIPN

Radom '76

ZOMO z Warszawy, Łodzi, Kielc i Lublina oraz słuchacze Wyższej Szkoły Oficerskiej MO w Szczytnie – wieczorem zwarte oddziały MO liczyły około 1550 funkcjonariuszy.

Doszło do gwałtownych walk, w czasie których młodzi ludzie wznosili barykady, aby uniemożliwić straży pożarnej dotarcie do płonącego gmachu KW i zatrzymać oddziały ZOMO zmierzające w stronę budynku komitetu przy ul. 1 Maja (obecnie 25 Czerwca). Demonstranci rzucali kamieniami, cegłami, wyrwanym brukiem, a nawet butelkami z benzyną; milicjanci posługiwali się pałkami, armatkami wodnymi i gazami łzawiącymi. W początkowej fazie walk ulicznych, około 15.00, dwóch demonstrantów, Jan Łabęcki i Tadeusz Ząbecki, zginęło w tragicznym wypadku, zostali zabici przez rozpędzoną przyczepę wypełnioną betonowymi płytami, którą spychali w kierunku zbliżających się zomowców. Oprócz gmachu KW PZPR atakowano budynek KW MO i Urzędu Wojewódzkiego. Doszło do dewastacji sklepów i kradzieży. Oddziały milicji opanowały sytuację w mieście dopiero późnym wieczorem.



Fot. AIPN

Radom '76



Ursus '76

Fot. APN

W Zakładach Mechanicznych Ursus od rana strajkowało 90 proc. załogi. Robotnicy, którzy udali się pod gmach dyrekcji, usłyszeli tam wezwanie do powrotu do pracy. Wyszli na pobliskie tory kolejowe łączące Warszawę z Łodzią, Poznaniem i Katowicami, aby poinformować innych mieszkańców Polski o strajku. Ponad tysiąc osób siedzących na torowisku tworzyło żywą zaporę i zatrzymywało pociągi. Aby na trwałe zablokować tory, po południu demonstranci próbowali przeciąć szyny palnikiem acetylenowym, a gdy to się nie udało, rozkręcili je, a w powstałą wyrwę zepchnęli lokomotywę. Interwencja milicji nastąpiła około 21.30, po wieczornym przemówieniu telewizyjnym Jaroszewicza, w którym premier odwołał podwyżkę – tłum wówczas stopniał do kilkuset osób. Starcie trwało kilkanaście minut, po nim zaczęła się obława na demonstrantów.



Ursus '76

Fot. APN

Płock '76

Fot. AIPN



W przypadku Płocka decydujące znaczenie miała sytuacja w mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych – największej krajowej rafinerii, a zarazem kluczowym zakładzie przemysłowym miasta, położonym kilka kilometrów na północ od jego granic. Tu strajk zaczął się rano na kilku wydziałach oraz wśród pracowników przedsiębiorstw pracujących na terenie Petrochemii: strajkowało łącznie kilkaset osób, co wprawdzie stanowiło niewielki procent zatrudnionych w zakładach; należy jednak pamiętać, że ze względu na „łatwopalną” specyfikę zakładu wielu pracowników nie mogło po prostu odejść od aparatów sterujących instalacją tak jak od zwykłej tokarki czy frezarki.

Fot. AIPN



Płock '76

Po zakończeniu pierwszej zmiany, około 14.00, przy jednej z bram doszło do spontanicznego wiecu co najmniej 300 osób, w czasie którego sytuację próbował opanować dyrektor naczelny Petrochemii Włodzimierz Kotowski. Później część uczestników ruszyła w kierunku gmachu KW PZPR. W miarę zbliżania się do centrum miasta wielkość pochodu rosła – około 17.00 tłum przed siedzibą partii liczył 2–3 tys. osób; wypełniał niemal całą ul. Kościuszki, od pl. Obrońców Warszawy do skrzyżowania z ul. Tumską. Do zebranych przemówił I sekretarz KW Franciszek Tekliński. Towarzyszyli mu wojewoda płocki Kazimierz Janiak i dyrektor Fabryki Maszyn Żniwnych Czesław Stygar. Część manifestantów ruszyła w stronę innych zakładów, ale ich pracownicy nie przyłączyli się do protestu. Po ogłoszeniu komunikatu o odwołaniu podwyżki budynek KW obrzucono kamieniami, wybito kilka szyb, zaatakowano radiowóz straży pożarnej. Około 21.00 demonstrantów zaatakowały ściągnięte z Łodzi oddziały ZOMO.

Fala strajków z 25 czerwca 1976 r. była porównywalna ze strajkami z grudnia 1970 r. i stycznia–lutego 1971 r., a „przerwy w pracy” nie ograniczyły się do jednego regionu kraju i groziły szybkim rozszerzeniem. Władze, obawiając się powtórzenia scenariusza z grudnia 1970 r., jeszcze 25 czerwca wieczorem zdecydowały o wstrzymaniu podwyżki: decyzję ogłosił w wieczornym przemówieniu telewizyjnym premier Piotr Jaroszewicz, firmując ją przed społeczeństwem.

Kierownictwo partyjno-państwowe wzięło odwet na protestujących, zwłaszcza w Radomiu i Ursusie. Zatrzymanych przewożono do komend MO i aresztów, gdzie przechodzili przez tzw. ścieżki zdrowia – jak szyderczo nazywano szpalery milicjantów bijących ludzi pałkami. W wielu przypadkach ofiarami brutalnego pobicia były także przypadkowe osoby: jedną z nich był Jan Brożyna, prawdopodobnie śmiertelnie pobity przez patrol MO; o jego zabójstwo oskarżono później osoby, u których Brożyna przebywał przed śmiercią. Okoliczności jego śmierci nie zostały jednoznacznie wyjaśnione do dziś. Śmiertelną ofiarą czerwcowych represji bez wątpienia był natomiast ks. Roman Kotlarz, z podradomskiej parafii Pelagów, który 25 czerwca przez przypadek znalazł się wśród demonstrantów, a który później, pod wrażeniem wiadomości o brutalnym biciu zatrzymywanych, w czasie Mszy św. publicznie modlił się w intencji robotników. I właśnie dlatego – niezależnie od nacisków administracyjnych – był nachodzony i brutalnie bity przez funkcjonariuszy SB, co zapewne przesądziło o jego śmierci.

Do Kolegiów ds. Wykroczeń skierowano łącznie 353 wnioski o ukaranie zatrzymanych, w tym 214 w Radomiu, 131 w Warszawie i 8 w Płocku. Orzeczono 314 kar aresztu, w tym 250 na trzy i 50 na dwa miesiące aresztu. W Radomiu w trybie przyśpieszonym postawiono przed sądem 51 osób. Na kary więzienia skazano 42 osoby, w tym 28 – na pięć miesięcy do roku, zaś wobec 14 orzeczono karę od dwóch do trzech miesięcy aresztu. W zwykłym trybie w Radomiu osądzono 188 osób. W lipcu i sierpniu 1976 r. odbyły się cztery procesy pokazowe, w których wobec oskarżonych zastosowano zasadę „odpowiedzialności zbiorowej”, a skład ławy oskarżonych „skompletowano” tak, aby nie ujawniać prawdziwego charakteru robotniczego protestu przeciw podwyżce cen, ale przedstawić go jako czyn kryminalistów i chuliganów. W procesach pokazowych 8 osób skazano na drakońskie kary od 8 do 10 lat więzienia, 11 – na kary po 5–6 lat, a pozostałych na kary od 2 do 4 lat więzienia. W procesie ursuskim 7 osób skazano na kary od 3 do 5 lat więzienia. W Płocku sądzono 34 osoby, spośród których 18 skazano na kary od 2 do 5 lat, 15 – na kary w zawieszeniu, a 1 osobę uniewinniono. Łącznie za udział w proteście 25 czerwca 1976 r. osądzono 272 osoby. Wyroki i orzeczenia zapadające na zamówienie władz politycznych po stłumieniu czerwcowego pro-

testu były w istocie kpina ze sprawiedliwości i praworządności, nawet w świetle ówczesnie obowiązującego prawa. Represje „w majestacie prawa” są też niezwykle istotnym, osobnym wątkiem Czerwca '76.

Niepowodzenie operacji wprowadzenia podwyżki cen zachwiało autorytetem całej ekipy Edwarda Gierka, zaś w szczególności pozycją premiera Piotra Jaroszewicza, firmującego – jak już wspomniano – podwyżkę przed społeczeństwem. Gierek wydał 26 czerwca 1976 r. – w czasie telekonferencji z I sekretarzami KW – dyspozycje zwołania wielotysięcznych wieców i uruchomienia kampanii propagandowej. Miała ona służyć zademonstrowaniu jedności i siły partii oraz poparcia dla jej przywódców, potępieniu demonstrantów z Radomia i Ursusa napiętnowanych mianem „warchołów”, wreszcie spacyfikowaniu społecznego niezadowolenia. Propaganda miała pokazać wszystkim, którzy protestowali przeciw podwyżce, że są w swym oporze osamotnieni. Rezultatem była ostatnia (pomijając stan wojenny) chyba w tej skali i tak gwałtowna w historii PRL propagandowa kampania nienawiści, która odbywała się w prasie, radiu i telewizji oraz w formie wielotysięcznych wieców na głównych placach i stadionach miast i miasteczek, nierzadko w surrealistycznej i ponurej atmosferze (doskonale pamiętanej do dziś). Jej szczególnie wyrafinowaną kulminacją był seans nienawiści na stadionie klubu sportowego „Radomiak” w Radomiu – mieście, które w zamysle inicjatorów kampanii miało zostać okryte hańbą.

Na tej propagandowej fali ekipa Gierka zamierzała zapewne przeforsować choćby ograniczoną podwyżkę cen, do czego jednak ostatecznie nie doszło wskutek stanowczego sprzeciwu Moskwy, już wcześniej wstrzeźliwej wobec podwyżkowych pomysłów ekipy Gierka, obawiającej się o spokój społeczny w Polsce i liczącej się z tym, że Gierek z Jaroszewiczem podążają śladami Gomułki sprzed kilku lat. Dodatkowym powodem wyrażonego w ostrej formie niezadowolenia Kremla (w czasie konferencji przywódców europejskich partii komunistycznych w Berlinie 29–30 czerwca 1976 r.) było zapewne poirytowanie spowodowane tym, że polskie kierownictwo zignorowało wszystkie sugestie premiera ZSRR Aleksieja Kosygina przekazane Jaroszewiczowi dzień przed podwyżką w czasie jego – utrzymywanej w tajemnicy – kilkugodzinnej wizyty w Moskwie. Właśnie wtedy Jaroszewicz zreferował Kosyginowi zwoje zamierzenia.

Oczywiście, poza przedstawieniem w zarysie wydarzeń składających się na Czerwiec '76 nie należy tracić z oczu kontekstu ekonomicznego tego kryzysu polityczno-społecznego, działającego dekadę na dwie połowy i zwiastującego kryzys gospodarczy drugiej połowy lat siedemdziesiątych. Osobnym wątkiem jest akcja pomocy represjonowanym za udział w czerwcowym proteście, poprzedzająca powstanie jawnej opozycji demokratycznej we wrześniu 1976 r.



Fot. ALPN

Każdą próbę podsumowania warto zacząć od bilansu. Przez wiele lat Czerwiec '76 był tym „polskim miesiącem”, który na tle innych cieszył się mniejszym zainteresowaniem badaczy. Poświęcone mu publikacje, które ukazały się w ostatnich latach (m.in. za sprawą niżej podpisanego¹), uprawniają chyba do stwierdzenia, że sytuacja zmieniła się wyraźnie na korzyść; niemniej nie może być mowy o przełomie i chyba trudno go oczekiwać. Nie ulega bowiem wątpliwości, że również i dziś społeczno-polityczny kryzys z czerwca 1976 r. pozostaje w głębokim cieniu (mierzonego liczbą znaczących publikacji) innych kryzysów PRL, z Marcem '68 czy Grudniem '70 na czele. Może o tym świadczyć chociażby to, że w tym miejscu bez większego problemu da się wymienić wszystkie; powtórzmy – wszystkie! (znane autorowi) – z ostatnich pięciu lat publikacje poświęcone problemowi Czerwca '76 w całości lub na marginesie innych zainteresowań badawczych².

Szkoda, że wśród nich znalazł się także tekst sprowadzający się do przepisania, a w części streszczenia zawartości kilkunastu teczek z Archiwum IPN, bez żadnego autorskiego komentarza czy próby komparatystyki³. Niezależnie od „źródłowego” charakteru tekstu, ze względu na brak systematycznego omówienia, analizy kompletności zachowanych materiałów i niejasnych kryteriów doboru cytatów, każdy zainteresowany tematem – materiałami SB dotyczącymi przebiegu wydarzeń z czerwca 1976 r. na Pomorzu Zachodnim – będzie musiał osobiście pofatygować się do archiwum. Co więcej, autorka z trudnych do zrozumienia przyczyn pominęła tekst autorstwa Katarzyny Rembackiej⁴, poświęcony temu samemu zagadnieniu i oparty w części na tych samych materiałach.

Symptomatyczny jest, że niniejszy numer „Biuletynu IPN” jest pierwszym⁵ numerem dedykowanym w całości Czerwcowi '76 i zarazem pierwszą od wielu lat publikacją zbiorową

¹ W szczególności por. P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006. Tam też zob. informacje bibliograficzne o literaturze przedmiotu.

² R. Skobelski, *Spoleczeństwo województwa zielonogórskiego w okresie wydarzeń czerwcowych 1976 roku*, „Rocznik Lubuski” 2005, t. 31, cz. 2, s. 183–196; K. Maniewska, *Bydgoszczanie wobec Czerwca 1976 – geneza, przebieg i konsekwencje wydarzeń*, „Kronika Bydgoska” 2005, t. 27, s. 369–425; W. Borodziej, *Moskiewskie wytyczne do polityki zagranicznej PRL*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2005, nr 5, t. 5, s. 115–142; *Czerwiec 1976 w Ursusie – dokumenty, relacje, zdjęcia*, kom. red. J. Domżański, wybór i red. naukowa T. Krawczak, Warszawa 2006; P. Długolecki, *Czerwiec '76 a polityka zagraniczna PRL*, „Mówią Wieki” 2008, nr 3, s. 89–95; *idem*, „Wizyta ma w pewnym sensie wymiar historyczny” – podróż premiera Piotra Jaroszewicza do Wielkiej Brytanii w grudniu 1976 r., „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2008, nr 6, s. 177–191; *idem*, *Polityka zagraniczna Polski w 1976 r.*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2009, nr 3, s. 103–132; Ł. Jastrząb, recenzja książki P. Sasanki, *Czerwiec 1976. Geneza, przebieg, konsekwencje*, „Kwartalnik Historyczny” 2009, nr 1 (116), s. 186–190; K. Lesiakowski, *Strajki Robotnicze w Łodzi 1945–1976*, Łódź 2008, s. 326–348; M. Mazur, *1956–1970–1976. Propagandowy paradygmat rewolty robotniczej*, „Rocznik Lubelski” 2009, t. 35, s. 201–214.

³ B. Kościelna, *Czerwiec '76 na Pomorzu Zachodnim w świetle akt Wydziału III SB KW MO w Szczecinie*, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej” 2010, t. 3, s. 169–192.

⁴ K. Rembacka, *Czerwiec '76 w „Dolnej Odrze”. Obraz strajku w materiałach archiwalnych Służby Bezpieczeństwa* [w:] *Gryfino i okolice na przestrzeni wieków*, pod red. Renaty Głaj-Dempniak i Radosława Skrockiego, Gryfino 2009, s. 113–122.

⁵ W tym przypadku dotychczasowy „pech” Czerwca '76 polegał zapewne na przypadkowej zbieżności daty 25 czerwca z 28 czerwca – rocznicą bardziej dramatycznego i krwawego poznańskiego Czerwca '56, co skutkowało m.in. tym, że we „wspólnym” numerze Biuletynu IPN protest z 1976 r. siłą rzeczy pozostawał w cieniu poznańskiego protestu z czerwca 1956 r.

przynosząc wiele interesujących tekstów, poświęconych wątkom czerwcowego kryzysu znanym do tej pory pobieżnie lub słabo. Można mieć nadzieję, że w nieodległej przyszłości wreszcie ukaże się odrębne całościowe opracowanie rekonstruujące, także z uwzględnieniem perspektywy prawnej, mechanizm represjonowania uczestników protestu w Radomiu „w majestacie prawa”⁶.

Niezależnie od znaczenia ustaleń kolejnych artykułów naukowych podejmujących i rozwijających poszczególne wątki Czerwca '76 trudno oprzeć się wrażeniu, że ten kryzys, rozumiany jako problem badawczy, wciąż jest niedoceniany i – jeśli nie liczyć represji po Czerwcu '76 – często postrzegany jako jednodniowa „ruchawka”, której znaczenie polega głównie na wysuwanej na pierwszy plan pomocy udzielanej represjonowanym przez działaczy Komitetu Obrony Robotników, czyli początkowi działalności jawnej opozycji. Przy okazji kolejnych rocznic dziennikarze z reguły oczekują od wypowiadających się na ten temat historyków zgrabnego potwierdzenia własnymi słowami uznawanej za „oczywistą” tezę, że (tu swobodny cytat) „Czerwiec 1976 r. był tym krokiem do wolności, który – przyczyniając się do powstania opozycji demokratycznej – otworzył drogę do powstania »Solidarności«, a tym samym odzyskania przez Polskę wolności w 1989 r.”. Niezależnie od publicystycznej „zgrabności” takiego ujęcia tematu powinniśmy pamiętać, że jak każde uproszczenie, także i to raczej utrudnia, niż pomaga w zrozumieniu rzeczywistego znaczenia danego zjawiska (w tym kontekście jako punktu przełomowego dekady), a wiele jego wątków, czasem o istotnym znaczeniu, w praktyce umyka uwadze.

Na ogół nie zwraca się więc uwagi na te aspekty Czerwca '76, które czynią go pod pewnymi względami wyjątkowym na tle innych „polskich miesięcy”. Zwróćmy uwagę, że był to jedyny kryzys, który mógł być do pewnego stopnia przez ekipę Gierka przewidziany, i do którego – jak chyba żadna ekipa rządząca wcześniej – miała ona szansę się przygotować, „zarządzać” nim; więcej – uniknąć go. Można by napisać osobny artykuł o wnioskach, jakie ekipa gierkowska wyciągnęła z doświadczeń Grudnia '70 r., przygotowując „własną” podwyżkę cen i – co jest na swój sposób fascynujące – jak próbując uniknąć losu swoich poprzedników z ekipy Władysława Gomułki, podejmowała decyzje, które, niczym w przypadku Titanica płynącego naprzeciw góry lodowej do swojego przeznaczenia, przesądziły o tym, że ogłoszona 24 czerwca 1976 r. podwyżka cen musiała sprowokować wybuch społecznego buntu.

Weźmy choćby kilka pierwszych decyzji z brzegu. Odwleknięcie podwyżki ze względów politycznych na „jak długo się da” odbiło się później na decyzji o jednorazowym, drastycznym wzroście cen żywności. Wypracowano ją zresztą pod przemożnym wpływem Jaroszewicza, niezależnie od wielu deklaracji o „powrocie” po grudniu 1970 r. do „kolegialnych” metod rządzenia w ramach Biura Politycznego KC PZPR. Skądinąd warto zwrócić uwagę na to, że „operacja cenowa” w istocie spełniła rolę bomby podłożonej pod fundament budowy „drugiej Polski” – było bowiem jasne, że po podjęciu w 1971 r. decyzji o „zamrożeniu cen” i wycofaniu się przez ekipę Gierka z „grudniowej” podwyżki cen w jakiejś perspektywie wzrost cen będzie nieunikniony, a to wywoływało panikę na rynku żywnościowym, ilekroć zapowiadany przez władze okres „zamrożenia” cen żywności (kilkukrotnie przedłużany) zbliżał się do końca.

Decyzja o przeprowadzeniu „konsultacji społecznych” sama z siebie również świadczyła o wyciągnięciu wniosków z Grudnia '70 i podjętej przez władze próbie legitymizowania

⁶ Arkadiusz Kutkowski przygotowuje całościową publikację poświęconą czerwcowym procesom sądowym i represjom prawnym. Rekonstrukcja „mechaniki represji” z uwzględnieniem ich aspektów prawnych istotnie uzupełni obraz kryzysu w czerwcu 1976 r.

podwyżki cen przed społeczeństwem, co jednak, na skutek nieudolnego przeprowadzenia rzekomych konsultacji (w sytuacji, gdy fakt wydrukowania nowych cenników był już tajemnicą poliszynela) tylko dodatkowo zaogniło nastroje. O wyciąganiu wniosków z przeszłości świadczyło również przesunięcie odpowiedzialności za podwyżkę cen żywności z partii komunistycznej i jej przywódcy Edwarda Gierka (tak jak było to w przypadku Gomułki) na rząd i personalnie na premiera, który omówił założenia podwyżki w Sejmie, w dodatku przedstawiając ją nie w formie „komunikatu o podwyżce cen” (jak działo się to w grudniu 1970 r.), ale „zaledwie” projektu wymagającego zatwierdzenia przez parlament (co miało dodatkowo rozmywać odpowiedzialność za podwyżkę). Z doświadczeń Grudnia '70 wynikała również idea wprowadzenia rekompensat, które w założeniu miały złagodzić niezadowolone społeczne, ale na skutek przyjęcia skrajnie niesprawiedliwych zasad ich wypłacania tylko dołało oliwy do ognia.

Osobne miejsce należałoby poświęcić wnioskowi, jakie z doświadczeń Grudnia '70 wyciągnięto w MSW – tu również kilka ilustrujących przykładów. Od wniosków najogólniejszych, o charakterze strategicznym poczynawszy – o tym, że zwarte oddziały milicji interweniujące na ulicach nie zostały wyposażone w broń palną – co było decyzją polityczną podjętą na najwyższym szczeblu. Warto pamiętać także, że sztab operacji „Lato '76” liczył się z pojawieniem się „przerw w pracy” i demonstracji przede wszystkim w dużych ośrodkach przemysłowych, w szczególności na Wybrzeżu; i z myślą o takim scenariuszu przygotowywano drogi przerzutu oddziałów ZOMO. Zapewne właśnie dlatego wybuch protestu w mniejszych ośrodkach, takich jak Radom czy Płock, przyjęto w centrali MSW z zaskoczeniem. Na tak upiornych szczegółach skończywszy, jak dopilnowanie, aby 30 czerwca 1976 r. w czasie wiecu na stadionie „Radomiaka” w Radomiu wśród jego uczestników znalazło się kilku strażaków z kocami azbestowymi, aby – jak to beznamytnie określono – „mogli zareagować w przypadku zaproszenia ognia”. Bądźmy świadomi, że owym „zaproszeniem ognia” mogło być samopodpalenie się któregoś z uczestników w dramatycznym proteście przeciwko odbywającemu się tam ponuremu spektaklowi nienawiści. Nie trzeba chyba wyjaśniać, że w MSW doskonale pamiętano o rejtanowskim proteście Ryszarda Siwca (władzom udało się go okryć niepamięcią na wiele lat) wobec inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację, który 8 września 1968 r. dokonał samospalenia w czasie ogólnopolskich dożynek na Stadionie Dziesięciolecia w obecności szefów partii i państwa, dyplomatów i 100 tys. widzów.

Na ogół nie zauważa się też innego – niezmiernie ważnego – aspektu Czerwca '76. Zwróćmy uwagę, że może on być przedmiotem analiz jako studium przypadku polityczno-społecznego kryzysu „niedokończonego”, a raczej „nierozwiniętego” w pełni, jak to miało miejsce w sprawie – stanowiącej dla nas punkt odniesienia – dramatu z grudnia 1970 r. Wtedy przypadku dalszemu rozwojowi kryzysu zapobiegło – co oczywiste – ogłoszenie przez władze jeszcze wieczorem 25 czerwca – decyzji o zawieszeniu podwyżki cen. Po pierwsze, warto porównać przebieg pierwszych dni protestów: 14 grudnia 1970 r. na Wybrzeżu i 25 czerwca w Radomiu. W obu przypadkach było co najmniej kilkudziesięciu rannych – tego dnia na Wybrzeżu nie wykorzystywano jeszcze ciężkiego sprzętu, nie padły też strzały – podczas gdy w czerwcu 1976 r. były już dwie ofiary śmiertelne starć z milicją. Co więcej, w nocy z 14 na 15 grudnia strajki wybuchały w kolejnych zakładach na Wybrzeżu i nazajutrz władze stanęły w obliczu konfliktu prowadzącego do przelewu krwi. Tymczasem w czerwcu 1976 r. protest wybuchł niezależnie od siebie w kilku oddalonych ośrodkach i groził rozszerzeniem, czemu ostatecznie zapobiegła wspomniana powyżej decyzja władz.

Po drugie, pamiętajmy o tym, że w czerwcu 1976 r. pojawiły się już próby „politycznego rozgrywania” kryzysu, wymierzone głównie w premiera Jaroszewicza, ale zapewne odebrane przez Gierka jako próba osłabienia także jego przywództwa. O tym mało dostrzeżanym kontekście politycznym zdają się świadczyć protokołowane konsultacje prowadzone wśród członków szerokiej ekipy kierowniczej przed wprowadzeniem podwyżki po to, aby uniemożliwić któremuś z nich późniejsze zdystansowanie się od tej decyzji w przypadku fiaska „operacji cenowej”.

Również na niezwykle emocjonalne przemówienie Gierka w czasie telekonferencji z I sekretarzami KW 26 czerwca 1976 r., w czasie której przywódca PZPR polecił rozpocząć zmasowaną kampanię propagandową, należy chyba patrzeć także w tym kontekście, o czym zdają się świadczyć słowa: „Towarzysze, mnie to jest potrzebne jak słońce, jak woda, jak powietrze. Jeśli tego nie zrobicie, to będę się musiał nad tym zastanowić”. Zwróćmy jeszcze uwagę na przebieg wiecu na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie, a w szczególności na przemówienie I sekretarza KW Józefa Kępy, próbującego zapewne zdystansować się od skompromitowanej podwyżki cen (pamiętajmy, że kampania propagandowa miała początkowo służyć także stłumieniu niezadowolenia przed podjęciem kolejnej próby podniesienia cen). Wielu obserwatorów zwróciło uwagę, że Kępa w swoim przemówieniu mówił wprawdzie o „słuszności linii partii”, ale nie wymienił ani razu Gierka i Jaroszewicza, nie potępił też wydarzeń w Radomiu i Ursusie – zrobił to za niego, w pamiętnym przemówieniu, Stanisław Ryszard Dobrowolski⁷. Jaroszewicz – jako główny autor podwyżki cen – pozostał na stanowisku głównie dzięki wsparciu Gierka, ale dla nikogo nie ulegało wątpliwości, że kryzys stanowił bardzo silny cios dla autorytetu dotychczasowego „numeru drugiego” w partii i państwie⁸.

Na zakończenie warto także zasygnalizować znaczenie tego, że na skutek „niedokończenia” kryzysu nie doszło ani do zmiany ekipy kierowniczej partii i państwa, ani do przetasowań na szczeblu lokalnym, zwłaszcza w ośrodkach protestu. Można sądzić, że w następnych latach szczególnie mieszkańcy Radomia – jako „miasta warchołów” – w codziennym życiu szczególnie silnie odczuli niełaskę władz. Wydaje się też, że miało to również następstwa w wymiarze symbolicznym, pamięci o czerwcowym proteście. Po zmianach na szczytach władzy w październiku 1956 r. i grudniu 1976 r. następcy do pewnego stopnia rewidowali oficjalne stanowisko partii, zrzucając część odpowiedzialności za doprowadzenie do kryzysu na swoich poprzedników, a protesty rehabilitując, bo określając je mianem buntów „klasy robotniczej”. W przypadku Czerwca '76 było to z oczywistych przyczyn niemożliwe, a selektywna rewizja oficjalnego stanowiska władz nastąpiła dopiero pod presją społeczną w 1981 r. po powstaniu NSZZ „Solidarność”. Oznacza to, że do tego czasu „obowiązywała” wykładnia oficjalna – narracja narzucona w czasie kampanii propagandowej, ukazująca robotniczy protest w kategoriach wybryków chuligańskich i przestępczych. Wydaje się, że niezależnie od późniejszych

⁷ Zapewne właśnie ze względu na postawę Kępy w czerwcu 1976 r. w czasie V Plenum KC w grudniu 1976 r. został odwołany z funkcji I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR i skierowany na boczny tor w charakterze wicepremiera.

⁸ Wydaje się, że Jaroszewicz postrzegał czerwcowy kryzys głównie w kategoriach rozgrywki politycznej, podejrzewając nadzorującego „resorty siłowe” sekretarza KC Stanisława Kanię i ministra spraw wewnętrznych Stanisława Kowalczyka o prowokację i eskalację konfliktu w dążeniu do zmiany kierownictwa. Swoim przekonaniom najpełniej dał wyraz we wspomnieniach: P. Jaroszewicz, B. Roliński, *Przerywam milczenie... 1939–1989*, Warszawa 1991, s. 219–221.

wydarzeń i walki o pamięć Czerwca '76 jakaś część z tego pierwotnego, negatywnego odium przylgnęła do niego na stałe, kształtując jego obraz w pamięci⁹.

Przy okazji kolejnych rocznic Czerwca '70, gdy najczęściej przywoływane są „ścieżki zdrowia” i brutalne poczerwcowe represje, często umyka nam jego przesłanie optymistyczne. Czerwiec '76 nie oznaczał wprawdzie przełomu na miarę Czerwca i Października '56, Grudnia '70, wreszcie Sierpnia '80, które zamykały, a zarazem otwierały całe epoki w dziejach PRL. Niemniej był to jedyny protest społeczny do 1989 r., który odniósł zwycięstwo jeszcze tego samego dnia, i nie zostało ono okupione wieloma ofiarami śmiertelnymi. Zwycięstwo dzisiaj często niedoceniane, za które jego uczestnicy zapłacili bardzo wysoką cenę.

Rocznica Czerwca '76 jest dobrym pretekstem do poruszenia problemu „rocznicowości” (odczuwalnego zresztą nie tylko w przypadku Czerwca) – zainteresowania danym wydarzeniem lub tematem „odżywającym” przed zbliżającą się okrągłą rocznicą i zamierającym na kolejne pięć lat zaraz po niej. Oczywiście, obchody ważnych rocznic budują wspólną pamięć i tożsamość społeczeństwa; z reguły przynoszą wiele mniej lub bardziej istotnych publikacji, gdyż – tu nieco bardziej przyziemnie – pomagają autorom znaleźć wydawców swoich książek. Zapewne wiele osób zgodzi się jednak ze zdaniem, że zbliżającej się rocznicy i naturalnie zwiększonemu zainteresowaniu (oczekiwaniu?) dziennikarzy i polityków często towarzyszy przekonanie, że rocznicę trzeba jakoś upamiętnić. Mam wrażenie, że czasami zdarza się (pytanie – jak często i na ile świadomie), że chęci „zrobienia czegoś” brakuje dobrego uzasadnienia merytorycznego, artystycznego, a nawet organizacyjnego; ważna jest natomiast następna publikacja czy wystawa na ten sam temat, nawet jeśli nie wnosi wiele nowego, ale „wpisuje się” w obchody rocznicy. Obawiam się, że jednym z realnych niebezpieczeństw wiążących się z tak rozumianą „rocznicowością” są wydawane w „okrągłe -lecia” kolejne wystawy, książki (jako najbardziej wymierne upamiętnienie) na ten sam temat, w których siłą rzeczy możliwość nowego ujęcia, spojrzenia z innej perspektywy jest już mocno ograniczona, jeśli nie niemożliwa. Przyjmując, że rocznice są okazją, którą warto wykorzystać do przypominania wydarzeń z mniej lub bardziej odległej przeszłości, warto podejmować wysiłek, aby robić to skutecznie i mądrze – niekoniecznie za pomocą podręcznikowej „akademii ku czci”, ale przez nowoczesne środki wyrazu, odwoływanie się do emocji, skojarzeń, które mają szansę trafić do młodego pokolenia¹⁰.

⁹ Można się o tym przekonać, zwracając uwagę na to, jak często, również dzisiaj, funkcjonuje określenie „wydarzenia radomskie” lub „wydarzenia czerwcowe”, w założeniu mające przecieżyć umniejszać istotę i znaczenie protestu, tak jakby chodziło o jakieś bliżej nieznanne wydarzenia czy zajścia o charakterze chuligańskim po meczu piłki nożnej.

¹⁰ Wydaje się, że takie zagrożenie można dostrzec zwłaszcza w odniesieniu do kolejnych rocznic upamiętniających przełomowe wydarzenia polityczne historii PRL. Czerwiec '76 jest przykładem potwierdzającym powyższą tezę w kontekście wystawienniczym, ze względu na niewielkie prawdopodobieństwo odnalezienia wielu nowych, nieznanych zdjęć. Nie oznacza to, że nie jest możliwe nowe spojrzenie. Takim pomysłem – może nawet budzącym kontrowersje – mogłoby być np. zestawienie i zaprezentowanie w plenerze zachowanych w Archiwum IPN zdjęć osób zatrzymanych 25 czerwca 1976 r. w Radomiu (na których widać ślady pobicia na „ścieżkach zdrowia”) ze zdjęciami tych osób wykonanymi – za ich zgodą – współcześnie. Taka interpretacja tematu zapewne skłaniałaby oglądającego do wielu refleksji, ale wymagałaby twórczego wyjścia poza utarte schematy i daleko wykraczałaby poza podręcznikowo rozumianą historię.